

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa ludowego

Wychodzi co niedzielę.

Przedpłata: półrocznie 2 K, rocznie 4 K. — Do Ameryki półrocznie pół dol., rocznie dolara.

Numer pojedynczy 8 hal. — Dodatek stały: **Kalendarz.**

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: **Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 26.**

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉
 ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przy zgromadzeniach, odpustach i targach prosimy pamiętać o jednaniu nowych czytelników dla *Przyjaciela Ludu.*

Śmiecie moskiewskie.

Obecna wojna Moskala z Japończykami spowodowała rozłam między gazetami i czytelnikami tychże. Jedni trzymają za Moskalami i życzą im zwycięstwa, inni przeciwnie. Do zwolenników moskiewskich z gazet ludowych należą same te, które się mienia katolikami, a między niemi arcykatolickie: *Wieniec i Pszczółka* ks. Stojałowskiego, *Kurjer dąbrowski* (pożal się Boże!) ks. Wilczkiewicza, *Związek chłopski*, organ stronnictwa katolicko-stańczykowego Potoczka i im podobne. Co tych panów niby katolików do Moskala ciągnie, trudno odgadnąć. Wszyscy wiemy i historia nas tego uczy, że Moskale od wieków byli wrogami Polski i z Prusem najwięcej przyczynili się do rozbioru jej. Wiemy też, że ludność katolicka polska czy ruska najsroźszych doznawała prześladowań za wiarę, choćby tylko Kroże nadmienić. Wiemy też, że w rdzennie polskim kraju, w Królestwie Polskiem Polacy usunięci są z urzędów, a w szkołach moskwici się Polaków nie mniej jak w Prusiech. Każdy Polak, choćby to był człowiek świecki lub duchowny a nawet biskup i arcybiskup, szedł na Sybir lub wygnanie, gdy odważył się stanąć w obronie narodu i wiary katolickiej. We Lwowie do dziś żyje ksiądz, który w Królestwie był arcybiskupem, lecz został wygnany, bo nie

chciał być narzędziem moskiewskiem a bronił śmiało wiary katolickiej przeciw szyźmie moskiewskiej. I katolickie pisma jak *Wieniec*, *Związek* i t. p., mimo tej krzywdy, jaką Moskal wyrządził narodowi polskiemu i wierze katolickiej, śmiało modlić się o zwycięstwo Moskala i życzyć mu zwycięstwa. To nazwać można już bezczelnością. Cała droga przez Polskę i Moskwę do Sybiru, to jeden cmentarz, zasłany kośćmi polskimi, to ziemia złana krwią polską, a bogate kopalnie złota, srebra i innych metali, które stanowią bogactwo Moskali, to dzieło Polaków, którzy przykuci do taczek, jak zwierzęta pracować muszą o głodzie i chłódzie, za to, że byli Polakami i katolikami. Zaiste trzeba być wyrodnym synem Polski, aby mimo to wszystko zostać przyjacielem Moskala, trzeba być odszczepieńcem i obojętnym dla wiary katolickiej, aby życzyć i modlić się w duchu o zwycięstwo dla Moskala.

Czytajcie ostatni *Wieniec* i *Związek* z 1go września — co tam ubolewania nad tem, że Japończycy zwyciężają, co jadu wylania na te pisma, co trzymają z Japończykami. *Związek* nazywa te pisma żydowskiemi, ależ ty *Związku* czemuś jesteś, jeżeli trzymasz z narodem, co tyle wieków żyje wśród katolików, a katolickiej wiary przyjąć nie chce. Dlaczego pałasz nienawiścią przeciw Japończykom, którzy o wierze katolickiej mało wiedzą i dlatego są poganami. Jeżeli ks. Stojałowski i katoliku Potoczku wierzysz, że bez Boga nic się na świecie nie dzieje, toś i w to powinien wierzyć, że sam Bóg wybrał sobie mały naród, jakim są Japończycy, aby uka-

rać takiego olbrzyma jak Rosja. Japonja, to Dawid, co zabija Goliata. I Japończycy pobiją Moskali, a modły *Wienca* i *Związku* nie pomogą, ani szali zwycięstwa nie przechyla, na stronę Moskala. Gdyby czytelnicy *Wienca* i *Związku* mieli choć trochę więcej oleju w głowie, to już z wiadomości o wojnie w tych gazetach poznaliby, co wart katolicyzm Stojałowskiego, Potoczka i im podobnych, a ci, których arcykatolicy nazywają żydami i odsądza od wiary, są dopiero katolikami i dobrymi Polakami.

Każdy zatem uczciwy katolik i dobry Polak powinien życzyć klęski Moskałom z wrodzonego uczucia, właściwego każdemu katolikowi i Polakowi.

I ze względów politycznych powinniśmy życzyć klęski Moskałom. Mamy najlepszy przykład na Prusakach.

Gdy w roku 1871, więc przeszło 30 lat temu była wojna między Prusami a Francją, w wojsku pruskim nie mało było Polaków i ci przelewali krew za sprawę obcą i nie mało przyczynili się do zwycięstw pruskich. To samo w r. 1866 we wojnie między Austrią i Prusami, Polacy pod berłem pruskim dopomogli do zwycięstw pruskich. Prusy urosły w potęgę i dziś w okropny sposób gnębią Polaków, nie pomni dobrodziejstw dawnych, i krwi polskiej, przelanej w obronie Niemiec. To samo zrobiłby i Moskał, gdyby zwyciężył, urosłby w dumę i gnębiłby Polaków jeszcze może bardziej niż Prusak. Wbrew woli Potoczka i Stojałowczyków, Pan Bóg do tego nie dopuści, ale dopomoże Japonom, że upokorzą Moskala, choćby Stojałowczyki i Potoczki mieli nawet się rozchorować z bólu. Kto wielbi Moskala, zwłaszcza Polak, za jego krzywdy, jakie Polsce wyrządził i wyrządza, to nie Polak, to zdrajca, to wprost śmiecie, które dobrzy Polacy, dobrzy katolicy wymieść powinni za dziesiątą rzekę i górę, do Moskala. Polacy nie powinni tuczyć swoich wrogów i dawać się im uwodzić, a przyjaciółmi Moskala i Prusaka zostaniemy dopiero wtedy, jeżeli jeden i drugi oddadzą nam to, co nieprawnie zabrali, o czym takie mądre głowy jak Stojałowski i Potoczek wiedzieć nie chcą. I ty narodzie polski i katolicki mozesz bez obrazy uczuć polskich i katolickich czytać *Wienca* i *Związek*? Cześć *Przyjacielowi Ludu*, że stanął od razu na gruncie szczerze katolickim i w tym duchu nad ludem pracuje.

Jan Leszczak.

Co życie niesie.

Cały świat, w szerz i wzdłuż, patrzy z podziwem na niewielki stosunkowo kraj i naród japoński, który od siedmiu miesięcy wojennie boryka się z powodzeniem z kolosem moskiewskim. I nikt pojąć nie może, ani tego, że Moskala tak młóca, ani tej — co więcej nie do pojęcia — niesłychanej pogardy dla życia u tych ludzi, tych żółtorasych Japończyków. Japończycy nie cenią życia zupełnie, dla nich nie egzystuje nic ponad niesłychaną i nie idącą w żadne porównanie miłość ojczyzny. Dla nich prawdziwym szczęściem doczesnym, jak mogą iść na pole walki, niebem dla nich pobojuwisko, na którym padną w walce za ziemię przez nich od wieków ukochaną. W Boga wierzą, religię mają wprowadzić nie chrześcijańską, ale jej pilnie przestrzegają. — Matka, żegnając syna na wojnę, nie płacze, a największą jej chlubą i ambicją, gdy dostanie wiadomość, że syn poległ na polu chwały, a popioły jego (Japończyków nie grzebią tylko palą) nosi w małym woreczku, jako najdroższe i najchwałebniejsze relikwie. Na wojnę idzie każdy i z jednako wielkim poświęceniem. Idzie książę krwi, idzie mieszczanin, idzie lud i wszystkich jednak elektryzuje i do walki zagrzewa hasło wojenne, którem jest słowo: „Banzai“. Na to hasło Japończyk traci po prostu równowagę umysłową. Oczy jego straszliwie zaszklą się, usta zacisną, pędzi, jak oszalały, bo ojczyzna w niebezpieczeństwie, więc ją broni, dopóki sił starczy. — Nie dziwota więc, że taki naród zwycięża kolosów. Dodać należy, że naród to nie dziki, ma wysoką cywilizację, sztuki piękne kwitną, ma kilka uniwersytetów, ma za sobą wspaniałą historję, a liczy zaledwie czterdzieści osm miljonów ludności, to znaczy dwa razy tyle, ile nas jest Polaków.

Oh! Jakże by nam się zdało być u nich w terminie miłości ojczyzny! Niestety. U nas książę krwi, to taki mieszaniec rasowy, że jemu wszystko jedno, któremu wysługuje się panu. Dla niego tani ojczyzna, gdzie dobrze, wszystko jedno, czy za ruble, marki, czy korony. Jemu wszystko jedno, czy podwalina narodu ginie w ciemnocie, wszystko mu jedno, czy ginie z głodu i pracy, on w nim jeszcze tępi wszelkie szlachetniejsze porywy, on w nim zabija znamię człowiecze, byle miał grat roboczy tani i posłuszny, któryby zarabiał na jego rozpusty i życie nad stan. A jak mu się roboty ta nie lepi, to nawet biskupa na pomoc przywoła, by ten pod grozą piekła i tym podobnych straszności, oduczał i od-

Prosimy o nowych czytelników!

pełzał chłopca od dolewania sobie do głowy rozumu, a do serca miłości ziemi — żywielki.

Ale na nie taka robota przeciwników ludu. Taka ich do celu nie doprowadzi. Lud będzie się pchał w górę, nie oglądając się na „brac starszą“. A kiedy da Bóg doczekać drugich Raclawic, to na hasło wojenne pójdzie lud, jak teraz Japończycy, jak furjaci, nie baczni na nic, byle ich Ojczyzna była wielką i niepodległą.

Jan Rawa.

Wiadomości krajowe.

W sprawie kolejarzy. Interpelacja posła Kubika i tow. Mnóstwo skarg napływa na ręce nasze od służby i kancelistów kolejowych, że obchodzenie się z nimi jest poniżej psa. Jedni giną z powodu stęchłego i ciasnego mieszkania, drudzy po 10 i 15 lat służą bez zamianowania ich urzędnikami. Pozwolę sobie przytoczyć urywek z prośby, jaka wpłynęła na moje ręce:

„Jestem kolejarzem 15 rok. Cały ten czas jako kancelista jestem w biurze zatrudniony. Z braku ruchu słaby i blade, a przedewszystkiem zgryziony rozpaczą, gdyż wszelkie prośby o zamianowanie na urzędnika kancelaryjnego zostały bez skutku. Powiedziano mi, że to się należy wysłużonym podoficerom. My się mamy im usuwać, my mamy dla nich miejsca wysiedzieć? Rozpacz, która niema ulgi przy naszej c. k. kolei państwowej“.

Inni znów proszą o podniesienie ich opłakanego losu, aby przynajmniej po 10 latach służby zostali urzędnikami kancelaryjnymi z zamianowaniem.

Również budnicy kolejowi proszą, aby raz przecież się nad nimi zmiłowano i smutny stan ich mieszkań zbadano, gdzie oni sami dla siebie, żon i dzieci nie mają miejsca w tych stęchłych norach, to jeszcze muszą z tego ustępować swoim zastępcom.“

Podpisani zapytują: „Czy Ekscelencja, minister kolei jest gotów zarządzić rewizję wszystkich pracujących jako kancelistów i zatrudnionych w kancelarji więcej jak lat 10 bez nagany, z jakiego powodu młodszy zostali zamianowani kancelistami, jak również, czy jest gotów polecić, aby przez komisję sanitarną zostały zbadane mieszkania służby kolejowej i wszelkie spostrzeżenia tejsze w kierunku ujemnym usunąć?“ *Kubik, Krempa, Olszewski, Bojko.*

Petycje w dalszym ciągu nadeszły na ręce nasze następujące:

O zmianę ustawy drogowej: Polanka, Dąbrowica, Iskrzynia, Biesna, Przyłek,

Mikołajowice, Jastrząbka stara, Trześniów, Maszkienice, Hankówka, Jawornik, Moderówka, Surówki, Suchoraba, Zborczyce, Zawoja, Chrzastówka, Konstantówka, Rzozów, Budzyń, Umieszcz, Czełuśnica, Krościenko Wyżne.

O zniesienie kółczyków swińskich: Polanka, Iskrzynia, Iwkowa, Trześniów, Maszkienice, Skała, Hankówka, Moderówka, Chrzastówka, Kawęczyn dębicki, Łęki, Roztoki, Umieszcz, Czełuśnica, Dobieszyn, Krościenko Wyżne.

O przyłączenie obszarów dworskich do gmin: Polanka, Dąbrowica, Mikołajowice, Jastrząbka stara, Trześniów, Maszkienice, Szalowa, Hankówka, Surówki ad Kawki, Suchoraba, Zborczyce, Budzyń, Roztoki, Krościenko Wyżne.

O zniesienie ustawy łowieckiej: Dąbrowica, Biesna, Mikołajowice, Przyłek, Zamoście, Obydów, Jastrząbka stara, Strzelce wielkie, Trześniów, Maszkienice, Szalowa, Hankówka, Kobylanka, Jawornik, Moderówka, Surówki, Suchoraba, Zborczyce, Wzdów, Konstantówka, Zawoja, Chrzastówka, Rzozów, Budzyń, Krościenko Wyżne.

O zamknięcie gorzelń: Iskrzynia, Biesna, Żeglce, Nowa Wieś, Skołoszyn z Lisowkiem, Białobrzegi, Mikołajowice, Róża, Jastrząbka stara, Iwkowa, Niedźwiada, Międzybrodzie Lipnickie, Trześniów, Maszkienice, Szalowa, Bienkowice, Hankówka, Sąsiadowice, Siedliska, Kobylanka, Moderówka, Binarowa, Wzdów, Dobrynin, Zawoja, Chrzastówka, Konstantówka, Gruszów, Sawa, Rzozów, Łęki, Ujazd, Umieszcz, Roztoki, Czełuśnica, Dobieszyn, Krościenko Wyżne.

O udzielenie subwencji z powodu kłeski posuchy: Nowa Wieś, Jankówka, Biełkowice, Wrocanka, Przyłek, Huta polańska, Biskupice radłowskie, Trześniów, Szalowa, Surówki ad Kawki, Suchoraba, Jaworsko, Podniebyle, Budzyń.

O zmianę ordynacyi wyborczej sejmowej: Mikołajowice, Jastrząbka stara, Trześniów, Maszkienice, Szalowa, Hankówka, Jawornik, Moderówka, Zborczyce, Rzozów, Budzyń.

O dostarczenie bezpłatnej soli dla rogacizny: Trześniów, Jawornik, Jaworsko, Rzozów.

O zaprowadzenie przymusowej asekuracyi od ognia: Maszkienice, Szalowa, Sąsiadowice, Moderówka, Zborczyce, Wzdów, Chrzastówka, Kawęczyn dębicki, Rzozów, Budzyń, Umieszcz, Czełuśnica.

Towarzystwa okrętowe, trudniące się przewozem osób do Ameryki i z powrotem, wiada

dalej zacięty spór między sobą. Potężne angielskie towarzystwo „Cunard“ nie tylko wytrzymało kilkumiesięczną konkurencję z Hamburgiem, Bremą, Amsterdamem i Rotterdamem, ale zagroziło im wprost ruiną,niżając ponownie cenę kart okrętowych. Widząc, że w cenie przewozu nie wytrzymają konkurencji z „Cunardem“, chwyciły się towarzystwa niemieckie innej broni. Oto zarzucają Galicję milionami broszur, afiszów, widoków, obiecane i t. p. i w ten sposób starają się pobić „Cunarda“. Zwracamy na to uwagę czytelników z prośbą o przestrzeżenie wychodźców, aby się nie dali mamieć tymi wybiegami. Żaden Polak nie powinien jechać ani na Hamburg, ani na Bremę, aby nie wzbogacać śmiertelnych naszych wrogów odwiecznych, jakimi są Niemcy. Prawda, podróż na Tryjest trwa o dwa lub trzy dni dłużej, ale zato ta droga jest daleko tańsza, wygodniejsza i bezpieczniejsza, ale co bardzo ważne, zarobek nie idzie do pruskich kieszeni, Bliższych wskazówek i wyjaśnień udzieli każdemu p. Józef Eile, generalny zastępca towarzystwa „Cunarda“ na Galicję i Bukowinę. Adres podany w ogłoszeniach.

Wiadomości powiatowe.

Żywiec. W lipcu wybrana Rada powiatowa ukonstytuowała się w dniu 16. września, wybierając marszałkiem powiatu dra Udziele, adwokata żywieckiego, a zastępcą posła Szweda. Do wydziału wybrano z wielkiej posiadłości ks. Miodońskiego, z przemysłu p. Wańka, z kurji włościańskiej p. Józefa Studenckiego, z całej Rady p. Wojciecha Mizię. Wybór adwokata Udzieli napawa nas wielką nadzieją, że w powiecie stosunki się poprawią, a przytem zadowoleni jesteśmy, że marszałkiem wybrano człowieka z wielką sympatją odnoszącego się do Stronnictwa ludowego. Wicemarszałkiem ponownie wybrany poseł Szwed. Zdziwienie budzi fakt, że kurja włościańska wybrała mieszczanina, p. Studenckiego. Nic przeciw jego osobie nie mamy, ale włościanie powinni byli wybrać albo Wajdę albo Płowuchę. Nie powinien był wleźć także p. Mizia. Wybór z pełnej Rady był zacięty; trzy razy głosowano i dopiero, gdy p. Schrötter i Mizia dostali po 13 głosów, los przechylił na stronę p. Mizi. Zabobonni przepowiadają mu niepowodzenie z tą trzynastką. Maciusecek Fijak straszliwą miał ochotę wgramolić się do wydziału, ale mu się to nie udało. Musi się nadal ograniczyć na wodzeniu kompanji na odpusty, jako przewodnik i śpiewak.

Wybrany Wydział jest sympatyczny dla nas z wielu względów, nie mają w nim przewagi trutnie i łapolizy, lecz ludzie, po których można się spodziewać naprawy stosunków i... dróg. Niechby tylko praca ich wyszła na pożytek ogółu, niech tylko nie marnują grosza ciężko zapracowanego w dzisiejszych czasach powodzi i posuchy. My ludowcy obiecujemy słowa uznania, jeśli zasłużycie, ale krytykować będziemy wszystko, co na to zasłuży.

Do szkoły realnej w Żywcu, zapisało się 88 uczniów, z czego duży procent dzieci włościańskich.

S.

Jaśło. Do Braci Włościan powiatu jasielskiego. Bracia! Wkrótce zawrze u nas walka wyborcza. Poseł ks. Krementowski, świadom tego, że wybrał go hr. Michałowski pijaństwem i gwałtami, nie zniósł wyrzutów sumienia i złożył mandat. Dobrze zrobił, Bóg zapłać mu za to, że oddał chłopom ich własność.

Teraz na nas kolej, Bracia od pluga, pokazmy, że nie zmarnowaliśmy trzech lat, lecz że postąpiliśmy w oświacie na tyle, iż już żadne sztuczki — kruczki, żadne gwałty nawet się na nic nie zdadzą. Gwałt odeprzemy taką bronią, jakiej użyć wypadnie, a mandatu poselskiego już sobie nie damy wydrzeć nikomu, choćby nas to i dużo miało kosztować. Lud całego kraju na nas patrzy, bo tylko u nas wybory. O tem musimy pamiętać. Kto naprawdę chce zwycięstwa, ten musi zwyciężyć, choćby się piętrzyło od przeszkód. Nam się należy to krzesło w Sejmie i musimy je mieć. Ludowiec musi być naszym posłem. Tchórze, słabe głowy, cheiwcy, kielbasiarze, judasze, zdrajcy — ostrzegam was wszystkich, schowajcie się i nie wychylajcie łbów, bo nie pozwolimy. Dość już żartów, dłużej łajdactwa cierpieć nie możemy i nie będziemy. Niech to wszyscy wiedzą. Bracia chłopie! dość już naszej hańby i upadków, czas nam z zwyciężyć. Teraz się policzymy.

Proszę Wieleb. Duchowieństwo, aby raczyło nie przeszkadzać nam w przedsięwzięciu. Patrzcie z daleka i przekonajcie się, że my ludowcy idziemy prostą drogą, uczciwie i trzeźwo, po bożemu, więc nie godzi się przeszkadzać nam. A wszystkich ludzi dobrej woli, którzy uznają, że mandatem chłopskim powinni chłopie rozporządzać, proszę o pomoc. Poznajmy się i policzmy się z siłami!

Precz z zazdrością, precz z mędrkowaniami, precz z wątpliwościami, a pamiętajmy, że wszystko zależy od pomyślnych prawyborów. Więc prawyborów pilnujmy i zawczasu, zaraz uradźmy, kto ma być wyborcą wybrany.

Kandydata ustanowi nam nasz powiatowy komitet Stronnictwa Ludowego.

Czytajmy pilnie wszyscy *Przyjaciela Ludu* i do jego wskazówek ściśle się stosujmy. Szcześć nam Boże!

Jakób Madej, radca powiat. z Ujazdu.

Krosno. Zgromadzenie w Krościenku niż. 18. b. m. było bardzo liczne, pewnie ponad 500 gospodarzy, oprócz kobiet i młodzieży. Przewodniczyli Jan Olszewski z Iskrzynie i Antoni Nowak z Krościenka niż., sekretarzowali Józef Janocha z Potoka i Michał Piękoś z Wojkówki. Dwugodzinną mowę pośła Stapińskiego witano hucznymi oklaskami. Komisarz rządowy bardzo się niepokoił zarzutami przeciwko starostwu i groził rozwiązaniem zgromadzenia, więc mu zapowiedział Stapiński, że reszty dowie się z Sejmu.

Prawie przez dwie godziny przemawiali następnie włościanie o różnych potrzebach ludu, a co jeden to lepszym okazał się mowcą.

Jan Olszewski z Iskrzynie oświadczył się przeciw zarządzeniu Wydziału krajowego, kładącemu areszt na gminne fundusze ubogich. Lud żąda, aby te fundusze były nadal do rozporządzenia w gminie. Poparł to samo bardzo wymownie p. Zeman z Białobrzeg. Dalej zapytał się p. Olszewski, czy i egzekucje za zaległości podatkowe z dawnych lat mają być wstrzymane z powodu posuchy. (Tak jest.) A wreszcie opowiedział trzy jaskrawe przykłady z urzędowania starostwa krośnieńskiego, które będą poruszone w Sejmie.

Wojciech Luła ze Zręcina żądał zniesienia typów szkolnych. Nadto przedstawił, ile to szkód ponosi lud od dzikiej zwierzyny. W Żarnowcu zabrały lisy w tym roku przeszło 100 kur. Czas najwyższy skasować ustawę łowiecką.

J. Omachel z Krościenka żalił się na niepotrzebne powiększanie wydatków szkolnych przez przepisy co do zeszytów. Władze szkolne szafują ludzkimi pieniędzmi, tak, jakby nie wiedziały, że każdy cent wydatków jest ciężki biednemu ludowi.

Antoni Nowak żądał, aby Rady szkolne zwalniały od nauki dziewczęta po sześcioletnim chodzeniu do szkoły, skoro nie zamierzają wyżej się kształcić. Wogóle zaś Rady szkolne nie powinny szafować karami, bo to odstręcza lud od szkoły. Są inne środki zachęty, a nie zaraz kary. To samo potwierdził Stan. Stępek z Iskrzynie, a Franciszek Szmyd z Krościenka wyż. dodał, że Rada szkolna okręgowa żartuje chyba z Rady szkolnej miejscowej, skoro ją pyta o zdanie co

do uwolnienia dzieci od szkoły, a potem nie uwzględnia udzielonej opinii.

Wojciech Boczar z Kąborni podniósł, że panowie dalej niszczą lasy, a władza patrzy na to przez palce. Urzędów i urzędników coraz więcej, ale pożytku z tego nie widać. I tak trudno dojść chłopu sprawiedliwości.

Franciszek Szmyd nadmienił, że w krośnieńskim powiecie nastąpiły teraz dziwne stosunki. Nowowybrane rady gminne pozostają w zawieszeniu i nie dochodzą do urzędowania. W Iskrzynie, Krościenku wyż., Łężanach, Odrzykoniu, Iwoniczu i t. d. minęło po kilka i kilkanaście miesięcy od wyboru nowych rad gminnych, a jednak starostwo wstrzymuje wprowadzenie ich w urzędowanie.

Michał Mięśowicz z Korczyni ostrzegł przed lekkomyślnymi żądaniami zwalniań dzieci od nauki szkolnej. A następnie bardzo wymownie poparł potrzebę rychłej zmiany ustawy drogowej.

Jan Zajchowski z Łęk wytoczył sprawę szkód polnych od dzikiej zwierzyny. U nich dziki zniszczyły ziemniaki i inne plony. — W lipcu b. r. otaksowano szkody w ziemniakach na 200 kor., 14. b. m. odpowiedziało starostwo, że dzików nie wykryto, a o szkodach ani słowa.

Józef Glazor z Krościenka wyż. żądał, aby nie dręczono ludzi niepotrzebnie cały miesiąc ćwiczeniami przy piechocie landwezwyczej. Wystarczy kilka dni dla przypomnienia egzercyki.

Stanisław Jaraż podniósł sprawę rybołówstwa, Zeman żądał oddawania funduszy ubogich gminom, skarżył się na przeciążenie podwodami (forszpanami) gmin podmiejskich, a w końcu bardzo trafnie podniósł, że zaprowadzenie rewirów rybackich mały daje dochód gminom, a bardzo pomnaża zastęp karanych za kradzież.

Franciszek Urba skarżył się na strzelanie kotów przez dzierżawców polowania.

Jędrzej Habrat pytał się, co się dzieje z taksami wojskowymi. Ubrania urlopnikom nie dają, a na to miały pójść taksy wojskowe.

Antoni Nowak wniósł, aby podwoły geometrom dawały te gminy, do których mają jechać geometra. Słusznie podniósł przytem, że władze nie przestrzegają godzin urzędowych wójta, tylko napadają go, kiedy im się podoba.

Jan Olszewski żądał, aby władze pozwoliły czerpać sól ze źródła w Białobrzegach.

Piękoś M. żalił się na niewydatność nauki w szkołach wiejskich, tudzież żądał,

aby i mniejsze przestrzenie gruntów były przyjmowane do drenowania.

Jan Górczyca z Białobrzeg opowiedział interesujący wypadek, ile to chłop wycierpiał za zastrzelenie szkodnika borsuka.

Przemawiali jeszcze: J. Pasterczyk z Potoka, Szmyd z Krościenka wyż., Piękoś z Torosówki, Boczar, Podgórski z Iwonicza, Głowacki z Łęczan, Węklar z Krościenka.

W końcu Jan Szajna z Iwonicza postawił wniosek o wyrażenie posłowi Stapińskiemu zaufania i podziękowania za pracę. Wniosek ten przyjęło zgromadzenie trzykrotnym okrzykiem: „Niech żyje poseł Stapiński“.

Dziękując za to, wyraził poseł Stapiński prośbę, aby mu donieść przed sesją sejmową o wszelkich możliwych nadużyciach starostwa. Zachęcał też poseł Stapiński, aby włościanie sami zwoływali w każdej gminie takie zgromadzenia, skoro tylu dzielnych mowców, jak zgromadzenie wykazało.

Józef Janocha, sekretarz zgromadzenia.

Jaśło. W piątek, 16. bm. odbyło się w Jaśle, w strażnicy, publiczne zgromadzenie ludowe. Mimo ulewnego deszczu zeszło się ze trzysta chłopów. Przewodniczyli Wawrzyniec Drewniak z Czeluśnicy i Walenty Pasterczyk z Jareniówki, sekretarzowali Jakób Madej z Ujazdu i Dominik Piękoś z Wojaszkówki.

W trzygodzinnej przemowie zaznaczył poseł Stapiński stanowisko naszego stronnictwa wobec Sejmu i żądania ludu odnośnie do zmiany ustawy wyborczej sejmowej, asekuracji powszechnej od ognia, ustawy drogowej i łowieckiej, a wreszcie mówił o ratunku z powodu posuchy. Mowę posła Stapińskiego oklaskiwali zgromadzeni hucznie.

Następnie przemawiali: Jan Michalski z Umieszcza o nadchodzących wyborach uzupełniających do Sejmu na miejsce ks. Krementowskiego, Zemanek z Wojkówki opowiedział, jak będąc jeszcze w służbie u śp. Wiktora, rozwoził pieniądze na przekupstwa wyborcze. Bosak z Brzyszczyk podziękował posłowi Stapińskiemu za pracę. Był on na zgromadzeniu p. Stapińskiego w Central Falls. J. Kukulski wzywał lud do organizacji dla obrony praw ludu. Jakób Madej z Ujazdu mówił pięknie o różnych sprawach ludowych i wykazywał, że tylko przez oświatę i czytanie *Przyjaciela Ludu* może lud dojść do zwycięstwa.

Następnie uchwalono:

1. Wniosek w sprawie ordynacji wyborczej sejmowej:

Zgromadzeni na wiecu publicznym w Jaśle dnia 16. września 1904 włościanie powiatu

jasielskiego, po przeprowadzonej rozprawie uchwalają:

Wzywamy Sejm królestwa Galicji do przeprowadzenia w drodze ustawodawczej zmiany istniejącej ordynacji wyborczej sejmowej, a to przez zaprowadzenie bezpośrednich, powszechnych wyborów, ze zniesieniem kurji wyborczych.

Żądanie to nasze uzasadniamy dowiedzioną rzeczą, iż terażniejsza ustawa wyborcza ułatwia oszustwa wyborcze, rozdziera społeczeństwo na stany i krzywdzi lud małą liczbą posłów w stosunku do obszarów dworskich a nawet i miast.

2. Wniosek w sprawie asekuracji od ognia:

Zważywszy, że sprawa zaprowadzenia powszechnej krajowej asekuracji przymusowej od ognia przewleka się w nieskończoność z wielką szkodą dla ludności, apelujemy do Sejmu krajowego, aby użył wszelkich środków celem przyspieszenia załatwienia tej sprawy.

Zanim to przyjdzie do skutku, wzywamy Radę powiatową, aby dopomogła gminom do tworzenia towarzystw wzajemnej pomocy od ognia.

3. Wniosek o zmianę ustawy łowieckiej.

Ustawa łowiecka teraz obowiązująca jest krzywdą włościan do nieba o pomstę wołającą. Dzierżawcom polowania ani gminom nie przynosi łowiectwo żadnego pożytku, a gospodarzy przyprawia o miljonowe szkody corocznie.

Wzywamy tedy Sejm krajowy do natychmiastowej zmiany tej ustawy, a to w tym duchu, aby każdy właściciel gruntu był i właścicielem polowania na tym swoim gruncie.

4. Wniosek o zmianę ustawy drogowej.

Obowiązująca ustawa drogowa jest niesprawiedliwa i wadliwa.

Niesprawiedliwa, bo nakłada dwa dni robocizny zarówno na najbiedniejszą rodzinę, jak i na najbogatszą.

Wadliwa, bo oddaje zarząd funduszami drogowymi w ręce Rady powiatowej, a ta rozdziela zasiłki często błędnie.

Żądamy tedy następującej zmiany ustawy drogowej:

a) szarwarki należy znieść, a ciężary drogowe rozłożyć wedle podatków;

b) zarząd funduszami drogowymi należy oddać gminom, a Wydziałowi powiatowemu i Radzie powiatowej pozostawić tylko nadzór i sporządzanie planów technicznych.

Wzywamy Sejm krajowy, aby zmianę ustawy drogowej uchwalił jak najrychlej.

Wkońcu Wawrzyniec Drewniak postawił wniosek o pomoc z powodu posuchy:

Lud zgromadzony na wiecu publicznym w Jasle potwierdza uchwałą, że z powodu tegorocznej posuchy zbiory były na ogół przeszło połowę mniejsze od przeciętnych.

Brak paszy dla bydła i nieurodzaj ziemniaków, a nadto brak ściółki i w ślad za tem nawozu, zagraża włościąństwu ruiną i zubożeniem na długie lata.

Pomoc jest konieczna, a to taka:

1) Odpisanie podatków państwowych za rok 1904 i 1905.

2) Dostarczenie soli dla bydła poddostatkiem, przynajmniej po 10 klg. na sztukę inwentarza.

3. Urządzenie składów siana, konieczy, otrąb i ziemniaków dla powiatu, tak, aby każdy włościąnin mógł nabyć tych artykułów po cenie normalnej, w razie potrzeby także na kredyt pięcioletni.

4) Wstrzymanie ruchu przynajmniej gorzełń skontyngentowanych, przez wstrzymanie wypłaty bonifikacji. Sumę bonifikacyjną należy obrócić na akcję ratunkową, a ziemniaki wykupić od gorzełń do składów powiatowych.

Na zakończenie wezwał poseł Stapiński zgromadzonych do rozwinięcia energicznej pracy około wyboru posła na Sejm z okręgu jasielskiego. Zgromadzenie poleciło Drewniakowi, jako prezesowi komitetu powiatowego, aby do trzech tygodni zwołał posiedzenie celem podziału pracy i wyboru kandydata na posła.

Zauważyć trzeba, że na zgromadzeniu zjawił się początkowo ks. Wesoliński, redaktor *Gazety Niedzielnej*, w asystencji drugiego księdza, ale w czasie obrad gdzieś się ulotnił.

D. Piękoś, sekretarz.

Wiadomości gminne.

Jastrzabka stara, pow. Pilzno. W gminie naszej mieliśmy wójta Marcina Madurę przez lat 18. Tego roku w marcu odbyły się wybory do Rady gminnej, Madura dostał tylko 9 głosów. Obraził się z tego powodu i oświadczył gminie: Ja was nauczę, będę wójtem, dopóki będę chciał. Wniósł protest i do dziś dnia nie załatwiony jeszcze. W gminie dalej po staremu, a chcielibyśmy porządek zrobić.

Jeżeli nowe wybory rozpiszą, to Madura i tak nie porzędzie. Porządek w gminie być musi.

Wyborcy.

Nozdrzec, pow. Brzozów. Wino lekarstwem na głupotę. Sąsiadowi mojemu umarła żona; cóż zrobić? przepadło! Pan Bóg za jedną, on za drugą, biedny gospodarz bez żony się nie obejdzie, troje dzieci jeść krzyczy, krowa ryczy, a na sługę nie stać. Wziął pierwszą lepszą dziewczynę, którą mu poraili ludzie i hajda na pacierze! Ksiądz pyta się pana młodego, czy umie pacierz? ten odpowiedział: umiem. Umiesz katechizm? umiem, była odpowiedź p. młodego. Wiele lat żył Pan Jezus, pyta się ksiądz. Ten bez namysłu wali, że sto lat. Jak się nazywał ten niegodziwy sędzia, co Pana Jezusa na śmierć zasądził? pyta dalej ksiądz. A nasz pan młody mówi: Bóg Ojciec! Tego było za wiele księdzu, to też nieuka religijnego za drzwi wyrzucił. Biedny gospodarz zamiast się ożenić w trzy tygodnie po śmierci żony, rozchorował się, a sąsiedzi zajmowali się z litości dziećmi i gospodarstwem. Dowiedział się ksiądz, że pan młody chory, który podobno oberwał coś przy pacierzach od księdza za umiejętnę odpowiedzi, posłał mu i butelkę wina. Wino tak pomogło, że chory wnet wyzdrowiał, poszedł na naukę z dziećmi do kościoła, zdał katechizm, ożenił się i stara się, żeby we fajce nie brakło.

Uczestnik wesela.

Trześniów, pow. Brzozów. Donosimy, że u nas już obecnie strona ludowców na wierzchu. W tych dniach odebraliśmy urzędowanie, stańczycy upadli. I da Bóg, że odtąd zaczną się nowe rządy gminne, według woli gospodarzy. We dworze króluje p. Jadowski, typowy stańczyk. O zakazanej drodze, o czem donosiliśmy, tyle dodaje, że zrobił ją gdzieindziej przez pole dworskie, ale Zakład głuchoniemych o tem nic nie wie, że zniszczył przytem drzewka, aby tylko na swoim postawić. Niedawno przyjął p. Jadowski jedną dziewczynę tymczasowo do służby, dopóki jej nie przyjdą pieniądze z Ameryki, dokąd postanowiła pojechać. Pieniądze nadeszły, ona chcąc jechać podziękowała za służbę i poszła do domu. Tymczasem na żądanie Jadowskiego poszedł żandarm, wziął ją i siedział ośm dni. To świadczy o sercu i miłosierdziu p. Jadowskiego. On czuje obecnie strach, bo nie wie czy się utrzyma dalej przy dzierżawie, czy mu wogóle Zarząd pozwoli dzierżawić. Będzie miał ciężką przeprawę z gminą, która pragnie wydzierżawić majątność. Ulżyłoby się gminie i ludności.

Ludowcy z Trześniowa.

Biesiadki, pow. Brzesko. Już też może niema nigdzie księdza, coby tyle żądał, jak nasz proboszcz ksiądz Prokopek. Poprzednik jego, ś. p. ks. Karakulski, odprawił każdą mszę św. za 2 kor., ten inaczej nie, tylko za 3 kor. W każdą prawie niedzielę potrzeba mu czegoś nowego: to studni, to okien do plebanji, to znów stajen — bo te stare, a to wszystko ty chłopie płac; skąd wziąć, to wziąć, ale daj. Niejeden niema na sól, jednak księżym wymogom dogodzić musi. — W niedzielę zbiera ks. Prokopek składki na różne sprzęty kościelne. Niema jednak ani sprzętów, ani pieniędzy. Tych najprawdopodobniej używa na zakupno *Gazety niedzielnej*, którą razem z organistą handluje. — Dnia 23. b. m. zmarł w Biesiadkach Jan Socha, rzemieślnik, nie posiadający żadnego majątku i utrzymujący z pracy żonę i troje dzieci. Złożony kilkomiesięczną niemocą, nie mógł zarobić nie tylko na potrzebne lekarstwa, ale nawet na wyżywienie rodziny, wskutek czego zaciągnął znaczny dług, żeby jakoś żyć. — Kiedy po jego śmierci przyszło do placenia pogrzebu, ksiądz zażądał 30 kor. za odprowadzenie zmarłego na cmentarz (50 metrów drogi). Szwagier nieboszczyka prosił proboszcza, żeby przez wzgląd na niedostatek pochował zmarłego przynajmniej za 20 koron. Ksiądz jednak na prośby był nieczuły i za samo odśpiewanie wilij zażądał 20 kor. i nie ustąpił ani na włos. Fakt ten wywołał przykre wrażenie na parafjanach.

Czytelnik z parafii Biesiadki.

Chłopy, pow. Rudki. Lwowskie koło Tow. Szkoły Ludowej im. Kościuszki założyło przed kilku tygodniami w naszej wsi czytelnię i wypożyczalnię książek. Już dawno czuliśmy, że nam oświaty potrzeba, ale jakoś się to ociągało — tak, że dopiero w tym roku zdołaliśmy skupić kilkudziesięciu naszych, którzy się oświatą zajęli. Zaprosiliśmy więc pp. akademików ze Lwowa i założyli nam Czytelnię. Lud garnie się do oświaty bardzo chętnie, książki czyta bardzo pilnie, choć robota w polu, i jest nadzieja, że w zimie liczba chętnych znacznie wzrośnie. Na odczytach, które się odbywają u nas co niedziela, gromadzi się zawsze po 50 i więcej ludzi a historie tu mówią piękne i pożyteczne, choć czytamy krótko, to i teraz już trochę inaczej patrzymy na świat niż dawniej. Czujemy dziś już straszną potrzebę skupienia się tak, aby w nas wszystkich był jeden duch i jedna myśl, bo jak dotychczas, to tak sobie chodzili — jak za pozwoleniem krowy na pastwisku, gdzie chciała i gdzie lepsza trawa.

Teraz już wiemy, że nam chłopom wszystkim i tu pod austrykiem, i wszędzie gdzie, tylko jest polski chłop, trzeba jakoś to tak ułożyć, aby jeden pod drugim dołków nie kopał, ale żeby zgodą starali się o polepszenie swojej niedoli. Nas tu jest już dużo takich, którzy to czujemy i spodziewamy się, że będą nas więcej. Są i u nas jeszcze tacy, którzy chyłkiem i z niedowierzaniem patrzą na tę czytelnię, i innych by chcieli odwozдить, ale rozumiemy, że to robi nie tyle zła wola, jak, że nie pojęli dobrze tego, co to rozum i wspólna robota. I tych będziemy się starali przekonać! Jest to nasze pierwsze stąd pisanie, dlatego bardzo serdecznie pozdrawiamy cały lud polski, czytający *Przyjaciela Ludu* i Szanowną Redakcję. *Wasz.*

Z Ameryki.

Chicago. Na wolnej ziemi amerykańskiej w mieście Chicago w parku Humboldta, odbyło się 11. września b. r. odsłonięcie pomnika Tadeusza Kościuszki, bojownika za wolność i niepodległość. Lud polski w Galicji uczył w Tarnobrzegu pomnikiem chłopca Głowackiego, pracujący zaś lud polski w Ameryce postawił prześliczny pomnik Kościuszce. Amerykanie nie przyjęli ofiarowanego im przez cesarza niemieckiego Wilhelma II. posągu Fryderyka Wielkiego, przypominającego tyranję pruską i przewrotność, ale pomnik polskiego bohatera, który i za wolność amerykańską krew przelewał, przyjęli oni z radością. Odsłonięcie pomnika odbyło się przy olbrzymim udziale Polaków z całej Ameryki. Lud polski w Ameryce dał dowód, że zrozumiał Kościuszkowską ideę, która powołała najmłodszą brać w Polsce do walki o wolność.

West Warren, Mass. Od miesiąca blisko już zamieszkałem w tej nowej siedzibie i pragnę donieść do naszego pisma kilka słów o tutejszych stosunkach. Kolonia polska tutejsza składa się z mniej więcej 300 dusz. Robotnicy tak polscy, jak i innej narodowości, zdani są na łaskę i niełaskę obcych, którzy z nich ciągną w możliwy sposób zyski. Gdzieindziej, chociaż jest mniej Polaków, to mimo tego istnieje większa zgoda i jedność między nimi, skupiają się i łączą w różne towarzystwa, zbierają fundusze na różne cele, jak na budowy kościołów, szkół, ochronek i t. p. Tu tego życia niema, ale jest co innego. Pijaństwo grasuje w okropny sposób, ta plaga ludu pracującego. W wolnych chwilach widać zawsze sączykuflów, wycierających plecami kąty salonów, co przepijają ciężko zapracowany grosz.

W niedzielę kościół polski świeci pustką, bo jedni nie chcą dawać 10 ct. wstępu, drudzy śpią osłabieni całonocną pijatyką z soboty na niedzielę. Druga plaga, to gra w karty, a trzecia to szumne, pijackie wesela, jakie tutaj wyprawiają. Bardzo to bolesne, że utarł się już taki podły zwyczaj, że jak się goście na weselu nie upiją, to liche weselo. Nie umieją się tutaj bawić skromnie i trzeźwo, ale krzykliwie, po pijacku. A stosunki zarobkowe tutaj liche. Istnieją cztery fabryki, z tych jedna tylko robi dzień i noc, przędą się nici do płótna z lichej i brudnej bawełny. Trzy fabryki robią tylko po pięć dni w tygodniu, z powodu zastojów w przemyśle. Kapitalistom zamówień brak. Niektórzy się pocieszają, że za dwa miesiące będą znów puszczone w ruch.— Co do poziomu uświadomienia polskiej ludności, to trzeba przyznać, że tutejsi Polacy dość są oświeceni. W większych miastach jest większa łatwość czytania, więc każdy czyta chętnie, zwłaszcza wiadomości z pola wojny. Na ogromnych afiszach po ulicach widać zdjęcia fotograficzne z pola walki, w dziennikach ma się znów opis obrazków. Głównie z gazet czerpie lud oświatę w Ameryce. A nam Polakom oświata jest bardzo potrzebna, oświata dla nas, to warunek naszego życia.

St. Michalczyk
z Gruszowa Wielkiego.

New Jork. Z końcem sierpnia odebrał sobie życie w Nowym Jorku Ludwik Mierosławski, były wydawca pisma *Nowy Kraj* w Chicago. Niepowodzenia i kłopoty były przyczyną rozpaczliwego kroku.

St. Louis, Mo. Na wystawie w St. Louis budzi wielkie zajęcie ogromna, 800 funtów ważąca bryła złota z polskiej kopalni „Kościuszkowski Mine“ w Kalifornii. W skład zarządu tej kopalni wchodzi przeważnie Polacy.

Listy chłopskie z Ameryki traktuje poczta austriacka po macoszemu. Przed rokiem poseł Stapiński wspomniał w Sejmie, że listy te jak śmiecie walają się po podłogach. Żydowskie próbki towarów doznają większej opieki, niż chłopskie listy z dalekich stron, posyłane do rodziny. Wzmianka ta nie pomogła. Przeciwnie, wychodzą na jaw takie ohydne rzeczy, które muszą każdego oburzyć do głębi. Nad Wisłą w Krakowie znaleziono przed dwoma tygodniami pakę listów z Ameryki, zakopanych w ziemi, a zaraz potem i druga paka listów pokazała się zakopana na plantach. Jakiś złoczyńca pocztowy zabrał te listy, dolary powyjmował, a listy zakopał. Niejedna żona, ojciec i matka trapią się brakiem wiadomości od męża lub syna, a tymczasem syn

pisał, tylko w Krakowie list skradziono. — W liście tym była może wiadomość o zmianie adresu, rodzina nie wie o tem, pisze do syna pod dawnym adresem, list nie dochodzi. Skutkiem tego i smutku i żalu i nieszczęścia nawet sporo. A ile dolarów przepadło?

Jest to zbrodnia nie do wybaczenia. Dyrekcja poczt we Lwowie po sprawiedliwości powinna być za to rozpędzona na cztery wiatry, skoro nie umie dopilnować swego obowiązku. Żeby to raz się zdarzyło, to można by jeszcze jakoś wytłómaczyć; ale to się dzieje prawie stale! Nawet na listach chłopskich pokazuje się, że w Galicji lud pod każdym względem bywa krzywdzony.

Redakcja *Przyjaciela Ludu* nie widząc możliwości innego zapobieżenia złemu, odniosła się do jeneralnego konsula amerykańskiego w Wiedniu z prośbą o zaopiekowanie się listami z Ameryki. Mamy nadzieję, że to pomoże i że już więcej listy nie będą ginąć.

Wszelkie zażalenia w tej sprawie na przyszłość prosimy nadsyłać do naszej redakcji, a my będziemy je posyłać wprost do Wiednia, do konsula amerykańskiego.

Wiadomości polityczne. Polska.

Zabór austriacki. Przy wyborach uzupełniających do Sejmu we Lwowie został wybrany posłem dr Głabiński. Wybór ten o tyle ma dla nas znaczenie, że pokazało się przy nim, iż tak zwani „wszechpolacy“ idą ręką w rękę z „centralnym komiteetem dla rozbojów wyborczych“. Organ tego komitetu, *Gazeta Narodowa*, popierała kandydaturę dra Głabińskiego.

Dochodzą nas wieści, że już i poseł Skołyżewski zamierza opuścić moskiewski sztandar ks. Stojałowskiego. Dnia 12. b. m. zjechał Tomuś Szajer do Wieliczki i piwem jednał włościan, aby nakazali pos. Skołyżewskiemu pozostać przy Stojałowskim. Byłby już najwyższy czas, aby poseł Skołyżewski publicznie się wyparł moskiewskiej roboty ks. Rublarza.

Zabór pruski. Redaktor *Gazety Gdańskiej* p. Paliński skazany został przez sąd pruski na trzy miesiące więzienia za to, że skarcił surowo pewnego włościanina polskiego i jego służącą za udział w zabawie ludowej, urządzonej przez hakatystów. Rząd pruski nie pozwala nikogo ganić za zdradę. W ten sposób chce ułatwić sobie niekczemną robotę. Ks. Jeske, proboszcz, wyparł się narodowości polskiej i oznajmił publicznie, że żadnemu polskiemu nędzarzowi nie da wsparcia. Za to

rodzina wyparła się ks. Jeskego i ogłosiła to gazetami.

Zabór rosyjski. Ucieczka Polaków za granicę przybrała wielkie rozmiary. Wojskowi, z obawy przed powołaniem na wojnę, uciekają tłumnie, narażając życie. Gazety ogłosiły, że w jednym tygodniu przeszło 48.000 mężczyzn przekradło się przez granicę pruską.

Z obcych stron świata.

Austria. Prezes klubu młodoczeskiego, poseł Pacak oznajmił już, że klub postów czeskich w Radzie państwa będzie dalej prowadził obstrukcję. Zmusza ich do tego mowa prezydenta ministrów Kerbera, wygłoszona przy obiedzie u marszałka krajowego we Lwowie. W owej mowie obwieścił dr Kerber, że rząd nie uszczupli niemieckiego stanu posiadania, czyli, że nie uwzględni żądań Czechów. Ponuro tedy zapowiada się przyszła sesja Rady państwa.

Niektóre sejmy rozpoczęły już obrady. Uwaga publiczna zwrócona teraz w Austrii na Sejmy krajowe.

Włochy. Królowa włoska powiła syna. Z tego powodu panuje we Włoszech wielka radość, gdyż z małżeństwa króla Wiktora Emanuela z księżniczką czarnogórską Heleną były dotychczas tylko dwie córki, a następcy tronu jeszcze nie było.

Wojna.

Po olbrzymich zapasach wojennych pod Laojanem nastął obecnie okres ciszy. Toczą się jedynie potyczki bez ważniejszego znaczenia. Wojska wypoczywają, gotując się do nowych walk. Część wojsk japońskich maszeruje w kierunku Mukdena, gdzie ma przyjść do walnej bitwy. Japończycy mają zamiar uderzyć na generała Kuropatkina i stoczyć z nim walkę rostrzygającą, zanim wojska rosyjskie dotrą do Charbina.

Laojan obecnie stał się główną kwaterą japońską, Japończycy wnoszą tam silne obwarowania i dowożą rzeką La o c h e olbrzymie zapasy amunicji, żywności i ciepłej odzieży, przeznaczonej na kampanję zimową. W Laojanie znaleźli Japończycy znaczne zapasy; zabrane te zapasy wystarczą dla koni trzech dywizji na przeciąg trzech miesięcy. Rosjanie cofają się ku Tielinowi, który fortyfikują przy pomocy ludności chińskiej. Pod Laojan spieszą znaczne posiłki japońskie, wysłane drogą na Ni u c z w a n g. Marszałek japoński Ojama znajduje się w Laojanie, Kuroki na wschód od Mukdena, armje generałów Oku i Nodzu na południe od Mukdena.

Jedną z ważnych okoliczności wojennych ostatniej doby jest wiadomość, że wojska chińskie pod dowództwem generała Ma przekroczyły granicę Mandzurji i rozłożyły się wzdłuż rzeki La o. Mogły one to uczynić na propozycję i za namową rządu japońskiego. Udziału w walkach nie wezmą, lecz mają pełnić służbę garnizonową na tyłach armji japońskiej.

Gdyby te pogłoski okazały się prawdziwymi, Japończycy nie potrzebowaliby zabezpieczać linii komunikacyjnych, które wymagają olbrzymich sił bojowych, bo są bardzo długie. Rosjanie dla zabezpieczenia dróg, któreimi otrzymują zapasy żywności, trzymają pod bronią 60 tysięcy ludzi.

Pod Portem Artura położenie bez zmiany.

Japończycy oblegają go w dalszym ciągu skutecznie, armja oblężnicza robi coraz dalsze postępy. Urzędowe telegramy donoszą, że japońskie granaty zniszczyły rosyjski torpedowiec w dokach. Japońska flota coraz bardziej zbliża się obecnie do portu i codziennie rzuca kilka granatów na miasto i port. Jeden granat zniszczył kilka maszyn w warsztatach kolejowych i zabił oficera i dwóch żołnierzy. Japończykom przysyłają ciągle nowe działa oblężnicze. Rosyjskie okręty wojenne, stojące w porcie, mają obecnie bardzo małą wartość, bo tylko sześć z nich zdolnych jest do walki.

Przez dłuższy czas nie było słyhać o rosyjskim krążowniku „Lena“. W tych dniach przybył ten statek do amerykańskiego portu w San Francisco. Co zmusiło komendanta statku do zawinięcia do amerykańskiego portu — nie wiadomo. Okręt ten został rozbrojony.

Atak na bagnety. Korespondent *Russk. Invalida*, Krasnow, podaje niezwykle barwne opisy życia bojowego. W ostatnim liście opisuje atak na bagnety w słowach następujących:

Małeńki zakątek na pozycji. Stoi tutaj wszystkiego jeden bataljon kozłowski pułku piechoty. Rozłożył się na wzgórzu, pokrytem krzakami. Tam, wśród drzew, Japończycy. Za Japończykami góry siniejące we mgle dogasającego dnia.

Przez cały dzień toczyła się walka zacięta. Ludzie padali, rażeni szrapnelami, zabierali ich, a oddział Czerwonego Krzyża pod gradem kul ich opatrywał; student Petrenko bez namysłu szedł do łańcucha i wydierał ranionych z objęć śmierci.

Dowódca bataljonu, urodziwy brodacz, z żołnierskimi odznakami Jerzego na piersiach,

Czarnogórczanin z pochodzenia, pułkownik Popowicz-Lipowac, postanowił dokonać ataku na bagnety z podstępem. Ten podstęp tyle razy udał się im wobec Turków i wobec Pekinców. Zgromadzili się dowódcy rot. Plan ataku został już wyjaśniony. Po trzech wystrzałach wszystko się zaczęło. Ogień karabinowy uciął. Zbliżał się duszny wieczór. Białe obłoki przylepiły się do zębatach gór i zastygły tam; niema wiatru, krzaki stoją bez poruszenia, cisza we wsiach, bitwa ustaje.

Wtem — trzy wystrzały. Na wzgórzu, obok pułkownika, trebacz zatrąbił „przygotowanie do ataku“, sygnał ten powtórzono w rotach i szare szeregi zakolysały się, ruszyły. Na wzgórzu pułkownik i sztab zwracali uwagę. Powiewały tam koszule, chodzili ludzie i tam padały szrapnele. Oto wybuch granatu porwał żołnierza, wyrzucił w górę na dwa sążnie i cisnął przez ludzi. W trakcie tego urwało mu głowę i krew obryzgała Lipowaca, oraz drugiego dowódcę bataljonu. I gdy ten worek kości — jeszcze do niedawna człowiek, — uderzył o ziemię, był już bez głowy i z wyszarpanym bokiem.

A ci szarzy — idą. Idą długimi szeregami, w milczeniu, ze stanowczością — idą. A na ich spotkanie świszczą kule, przebijają ludzi na wylot i oni milczą, padają w krzakach, a pozostali idą coraz dalej, coraz dalej. Wróg daleko — przeszło 2000 kroków. Szeregi jego rozsunęły się i wyszły z nich rezerwy, i znowu kule świszczą głośno, nieprzerwanie. Kozłowcy wciąż idą. Zdecydowani, odważni, dzielni ludzie. Ich dowódca, zasypywany szrapnelami, stoi na swym posterunku, zachęca, urąga śmierci.

Doszli, uderzyli i powracają małymi oddziałami, bez oficerów, bez dowódców rot. Wielu ocalało z tego dzielnego bataljonu. — Niełatwo i nierychło pokonać tych, którzy tak śmiało idą na lufy karabinów, dla których przeraźliwy świst kul — jest niczem.

Humor wojenny.

List żołnierza rosyjskiego do swej rodziny:

Po Laojanie
Gdzie wzięliśmy lanie
Staliśmy w Jantaju
Jakby w jakim raju,
Lecz te psy legawe
Znow nam psują sprawę —
Więc z tego Edenu
Dalej do Mukdena,
Skąd bez odpoczynku
Lecim do Tienlinku,
A stąd do Charbina,
Gdzie Kuropatkina
Te parszywe gnidy
Nie dościgną nigdy.

A jeśliby przyszli
To się wódz namyśli,
I cofnie pomału
Za góry Bajkału —
I tutaj dopiero
Gdy wojska się zbiera
Ruszymy z obroną...
Zmykając do domu.

Okruszyny.

Wstrzymaliśmy wysyłkę gazetki od nru. 38. pocąwszy, około 700 czytelnikom, to jest tym tylko, którzy zalegali z resztą należności za rok 1903, i tym, którzy od niedawna prenumerując, nie zapłacili nic na ten rok. Należy nam się od tych czytelników razem trzy tysiące koron. Długoletnim czytelnikom, zalegającym (około 200) z zapłatą i tym, którym się skończyła przedpłata 1. lipca b. r., jeszcze nie wstrzymaliśmy, ale będziemy musieli to uczynić, skoro do 15. października nie zapłacą. Bardzo to smutne, że aż tyle upomnień potrzeba. Przez to cierpi i wydawnictwo i cały ruch. Gdyby się wszyscy poczuli do zapłaty, to możnaby i gazetkę powiększyć i więcej ludzi przyjąć do pracy. Prosimy bardzo mieć to w pamięci.

Administracja Przyjaciela Ludu.

Ks. Stojalowski został 17. b. m. zasądzony w Cieszynie przez sąd przysięgłych na dwa miesiące aresztu z postem co tygodnia za oszczerstwa, rzucone w *Wiencu-Pszczółce* na posła Jana Kubika. Skargą objął poseł Kubik te ustępy *Wiencu* z lutego i marca bież. roku, w których ks. Stojalowski rzucił się na niego w sposób nieczemny. Świadkowie, wezwani przez ks. Stojalowskiego, nie tylko nie potwierdzili zarzutów przeciw p. Kubikowi, ale przeciwnie, wykazali haniebne kręctwo ks. eksprałata.

Nadmienić wypada, że są jeszcze dwie inne skargi posła Kubika przeciw ks. Stojalowskiemu, na które później jeszcze odbędzie się rozprawa. Żądał ks. Stojalowski skargi, to ją miał, ma teraz i wyrok. Poseł Kubik prosił sąd, aby wymierzył złoczyńcy jak najniższą karę, bo nie rozchodziło się posłowi Kubikowi o więzienie oszczercy, jeno o wykazanie, jakimi oszczerstwami walczy ten niegodziwiec. Wiemy, że wyrok ten nie poprawi carochwalcy, ale niechże lud ma dowód, ile prawdy jest w tem, co pisze ksiądz Stojalowski. Zapowiedział też ks. Stojalowski w sądzie, że będzie się dalej mścił na posle Kubiku i jego dzieciach! Na to powiedział mu poseł Kubik, iż gadanie ks. Stojalowskiego nie jest go w stanie obrazić, więc i skarżył go nie będzie.

Równocześnie odbyła się przed tymże sądem przysięgłych druga rozprawa przeciwko ks. Stojałowskiemu, Gaworkowi, Gwoździowi i Stohandlowi. Skarżył ich Jelito, przedsiębiorca regulacji Wisły za to, że mu w *Wiencu* zarzucili „nieuczciwe postępowanie“. W czasie rozprawy oskarżeni przeprosili Jelitę i złożyli oświadczenie, że wszystkie zarzuty w następnym *Wiencu* odwołają. Nadto zwrócili Jelicie sto koron kosztów. Gospodarz Gaworek i Gwoźdź, obaj z Mogiły, wpadli w klamkę przez ks. Stojałowskiego, przy sposobności zgromadzenia, odbytego przez ks. Stojałowskiego w domu Gaworka. Gospodarz Gaworek oświadczył, że go ta przyjaźń z ks. Stojałowskim kosztuje 600 koron i dużo wstydu. Nie pierwszy to raz tak urząda ks. Stojałowski swoich zwolenników. Dużo już ludzi swoją przyjaźń dla niego opłaciło więzieniem, wstydem i ruiną majątkową. Jeden Tomuś Szajer wyszedł dobrze na znajomości z ks. Stojałowskim, bo „znalazł swój swego“.

Gospodarz Jędrzej Wikar, ze Stopnic szlacheckich, wracając z Limanowy, schronił się w Lipowy przed ulewnym deszczem do stodoły. Piorun uderzył w stodołę tak blisko Wikara, że sparaliżował mu obie nogi. Przywieziono go na wózku do domu. Stodoła nie splonęła. — Ciekawe aresztowanie. Na żądanie lwowskiego sądu karnego aresztowano w Krakowie byłego koncypienta adwokackiego, obecnie kleryka w klasztorze OO. Dominikanów, Edmunda Olankowskiego pod zarzutem kradzieży, spełnionej w zeszłym roku na szkodę jednej pani we Lwowie. — Profesor czeskiej Akademii handlowej w Pradze dr. Jarosław Salaba, uciekł, pozostawiwszy 200 tysięcy koron długów. — W Tłumaczu zakochała się 16-letnia żydóweczka, Zirla Hermanówna, córka kupca, w młodym parobczaku Iwanie Kaczorku i zabrawszy ojcu 300 koron, uciekła ze swym ukochanym w świat. — W języku polskim wychodzi obecnie 55 pism codziennych, mianowicie w Galicji wychodzi ich codziennie 13, w Królestwie Polskiem 15, w W. Księstwie Poznańskiem 14, na Śląsku 3, w Ameryce 7. We Lwowie wychodzi codziennie 8 gazet, w Krakowie 5, w Warszawie 12, w Poznaniu 8. — W Straszowicach pod Starym Samborem roznieciła 12-letnia pastuszka, Petronela Busowska, ogień, celem ogrzania się. W czasie gdy dzieci siedziały przy ognisku, zapaliła się nagle sukienka na 5-letniej Dominice Busowskiej. W jednej chwili stanęło dziecko w pło-

mieniach, tak się poparzyło, że wkrótce wśród strasznych cierpień umarło. — W Wereszycy pod Janowem zastrzelił się uczeń 4 kl. gimnazjalnej, Dyonizy Grzybowski. Powodem samobójstwa miała być niechęć do życia. — We Wiedniu ukradł służący centralnego banku niemieckich kas oszczędności, Antoni Jenner, 250 tysięcy koron i uciekł w niewiadomym kierunku. — Strejk policji. W Aalesund, w Norwegji, wybuchła zмова... policji. Pożar zniszczył niedawno prawie cała miasto. Od chwili klęski mieszkania niezmiernie podrożały, tak, że personal policyjny uznał konieczność domagania się podwyżki, nie otrzymawszy zaś zadośćuczynienia, zastrejkował. Rzezimieszki tamtejsi skorzystali niezwłocznie z tej zmowy i rozpoczęli szereg kradzieży. Wobec tego rząd norweski był zmuszony wysłać dla zaprowadzenia porządku okręt wojenny „Friedthjof“ wraz z oddziałem żołnierzy.

Macierz polska. Pojawiły się dwa pierwsze zeszyty pomyślanego na szeroką skalę wydawnictwa: Polska, obrazy i opisy. Rada Wykonawcza Macierzy zrobiła wszystko, byle tylko uczynić dzieło to naprawdę zwierciadłem dziejów i kultury polskiej, a równocześnie dzielnym środkiem uświadomienia narodowego. Zeszyt I. zawiera *Krajobraz Polski M. Konopnickiej*, *Geografię fizyczną Dra E. Romera* i *Etnografię* (początek) pp. *J. Karłowicza* i *A. Jabłonowskiego*, Zeszyt II. — ciąg dalszy i dokończenie *Etnografji*. Następne zeszyty (wszystkich będzie 8—10) pomieszczą *Geografię historyczną*, *ustrój państwowy Polski*, *historję* (do czasów najnowszych), *historję literatury*, *ekonomię* (gospodarstwo, przemysł, handel), *dzieje malarstwa*, *rzeźby* i *muzyki*. Wszystkie będą bogato ilustrowane. Dwa pierwsze zeszyty zawierają 118 rycin. W pierwszym jest mapa fizyczna Polski, w drugim mapa etnograficzna, wykonane przez dyrektora St. Majerskiego. Zeszyty mają kształt dużej ósemki, a każdy z nich zawiera 8 arkuszy druku. Wydawnictwo to wychodzi z dochodów Fundacji im. T. Kościuszki. Cena zeszytu wynosi 1 kor.

Odpowiedzi redakcji.

W. Matuszek: Serdeczne dzięki, prosimy o więcej. — S. Biel: Polecamy się pamięci nadal.

Prosimy o jednanie nowych czytelników.

OGŁOSZENIA.

(Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcji.)

Administracja *Przyjaciela Ludu* prosi wszystkich Czytelników, aby zamawiając cokolwiek na podstawie naszych ogłoszeń, czy to ustnie czy listownie, powoływali się na gazetkę. W ten sposób i sami zapewniają sobie lepsze warunki i nam pomagają, bo ogłoszenia nasze stają się cenniejsze.

Do nabycia w redakcji *Przyjaciela Ludu*: Patent Józefiński, o należytościach dla księży za czynności kościelne, czyli tak zwane *iura stolae*. Egzemplarz 4 halerze. — Kore-spondencki z Kościuszką po 4 hal. — Książki o wojnie po 20 hal.

Dr. Franciszek Bardel
adwokat krajowy
w Krakowie, Mały Rynek I. 1 (I. piętro).

Adwokat krajowy
Dr. Szymon Przybyło
otworzył kancelarię
w Krościenku nad Dunajcem
(powiat Nowy Targ). 4 10

Bank parcelacyjny

1 we Lwowie 4
rozpoczął parcelację dóbr

Wiercany

w powiecie ropczyckim, przy gościńcu powiatowym położonych, od stacji kolejowej Sędziszów o 9 klm. oddalonych. — Poczta Wiśniowa koło Sędziszowa. Grunta pszenne doskonałej jakości, znakomite łąki, drzewo z dworskich budynków, obszar 360 m.

Dobra te są własnością Banku parcelacyjnego, który sprzedaje grunty zupełnie wolne od długów dworskich i ciężarów hipotecznych — oraz intabuluje nabywców bezzwłocznie jako wieczystych właścicieli.

Blizszych wiadomości udzieli: Pan Andrzej Pachotta, delegat Banku parcel. w Rzeszowie (ulica Sobieskiego 9), albo co poniedziałku w Wiercanach i Pan Stefan Narzymiski, zarządcą tychże dóbr, codziennie w Wiercanach (poczta Wiśniowa koło Sędziszowa).

Przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane
Biuro informacyjne dla spraw wojskowych
emerytowanego rotmistrza
Adolfa Kornbergera
w Krakowie, ul. Stachowskiego I. 15
(„Willa Wanda“)

udziela wyjaśnień i wskazówek w sprawach asenterunkowych i dotyczących służby wojskowej.

Biuro udziela informacji i sporządza wszelkie odnośne podania w sprawach dotyczących jednorocznej służby, stałej służby wojskowej, przedwczesnego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencje, przy rozmaitych oddziałach wojska wakujących posad podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesjonalistów i t. d. — W końcu sporządza biuro również wszelkiego rodzaju **podania do Tronu.**

Godziny urzędowe: codziennie od 9 do 12 przed i od 3 do 6 po poł.; w niedziele i święta tylko przed poł.

Reainość | 5 morgów gruntu
obsiane do wynajęcia.
Krajewska w Dobromilu.

Młyn pod Śworem czynny nawet
podczas posuchy,
ze stawem i łąką, sprzedam tanio (6500 złr.).
Adres: Matkowska, Lwów, ul. Głowackiego 7.

Brak paszy!

nie robi różnicy bydłciu, gdy się mu doda choć do małej ilości paszy znakomitą zaprawę, jaką jest

Proszek holenderski

wyrobu aptekarza Szczepańskiego.

Znakomity środek dla krów, owiec i koni

który tuczy, poprawia dojność krów, ulepsza smak i wygląd mleka i powiększa ilość mleka.

Świniom dawać

wyrobu aptekarza Szczepańskiego

Zabłocki

Proszek dla nierogacizny

który tuczy i poprawia żerność bezrogów.

Przepis użycia dołączony do każdej paczki. — Paczka proszku dla krów 1 koronę, dla nierogów 60 halerzy. — Przy kupnie za 10 koron poczta opłaconą!

Żądać tylko wyrobów krajowych aptekarza Szczępańskiego.

Adres zamówień:

Apteka Stanisława Szczepańskiego
w Zabłociu przy Żywcu.

„Dwie dusze“ poła Bojki 60 hal.

Szczerpy owocowe już czas zamawiać. Najlepsza pora jesień! Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie 2, 3, 4, 5-letnie, 1 sztuka 20, 30, 40 ct. Agrest, porzeczki, maliny, szparagi, truskawki, poziomki, brzoskwinie, morele, drzewa i krzewy ozdobne. Cennik z objaśnieniem pomologicznym wysyłam każdemu opłatnie. **E. Uklański**, Zarząd ogrodów Olsza dwór, ost. poczta Kraków. 2 4

Księgarnia Narodowa

we Lwowie, ul. Akademicka 8.

wysyła każdemu, kto zamówi za zaliczką pocztową, lub też nadesłane pieniądze przekazem pocztowym, następujące książki:

Nowa ustawa łowiecka dla Galicji i W. Ks. Krakowskiego obowiązująca od 26. marca 1898 r. wraz z rozporządzeniem wykonawczem z dnia 1. kwietnia 1898 r., **Ustawą o ochronie zwierząt** dla uprawy ziemi pożytecznych. Kalendarz myśliwski dla Galicji. Cena z przesyłką pocztową 1 kor. 10 hal.

Śpiewnik historyczny Jana Sawy. Najpiękniejszy zbiór nowych pieśni i utworów poetycznych, obejmujący dzieje porzobiorowe Polski. Każdemu, kto kocha Ojczyznę i chce się z tym śpiewnikiem zapoznać, polecamy najgoręcej, a z pewnością nie pożałuje, jeżeli sobie sprawdzi. Cena z przesyłką 2 kor. 60 hal.

Pieniądze najlepiej wysłać przekazem pocztowym pod adresem:

Księgarnia Narodowa, Lwów, ul. Akademicka 8.

WYRÓB KRAJOWY!

Proszę tylko żądać mydła

Munka z „nosorożcem“ lub „kosą“
wyrobu

Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki
mydła i świec

Szymona Munka w Żywcu

(założona w roku 1846).

Kto używa jędrnego mydła z „nosorożcem“ lub „kosą“ ten wiele oszczędza. — Próbki i cenniki darmo! 19-25

Na **Reumatyzm** oraz wszelkie łamania rąk, nóg, dalej na gościec i t. p. bole jest najznakomitszym i już wypróbowanym środkiem aptekarza **Dra Juliusza Franzosa** w Tarnopolu. Cena flakonu wraz z przepisem użycia 80 halerzy. Na porto należy osobno załączyć 20 hal. Dziesięć flakonów 8 koron franko. Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe. Setki listów dziękczynnych.

Nerwol

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH J. KRUKIEREK w KROŚNIE

poleca

znakomite sieczkarnie „Nowy Model“ waga około 115 klg., wylot 20 cm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron, 4 nożowa za 56 koron łącznie z frachtem. **Młynki** znakomite o kilku sitach od 56 kor. i wyżej. **Młocarnie ręczne** od 140 korou i wyżej. **Znakomite pługi włościańskie** z zapasowym lemieszem, trzusem, po 22 kor. **Płużki do oborywania ziemniaków** po 20 koron. **Plewniki do ziemniaków** po 18 koron.

Ekstyrpatory, sikawki, brony i t. p.
Cennik na żądanie darmo i opłatnie.

Jako nawóz jesienny
jest

Mączka żuźłowa

Thomasa

ze znakiem



gwiazda

należyście zastosowana, najtańszym i najlepszym nawozem fosforowym pod wszelkie uprawiane rośliny

Fabryki fosfatów Thomasa St. z z. op. Berlin

Pouczające broszurki i ceny u dzieła bezpłatnie i opłatnie — tudzież utrzymuje główny skład

Józef Karrach, Lwów

Jagiellońska 22.

— Bacność przed żuźłami małowartościowymi i fałszowanymi. 12 14

Do Nowego Yorku, Kanady, wszystkich miejscowości
 * * * * * w Północnej Ameryce * * * * *

najtaniej, najlepiej i najbezpieczniej

przesiada się tylko jeden jedyny raz, jedzie się na

Wiedeń-Tryjest


pierwszorzędnymi okrętami

„CUNARDA“

angielskiego okrętowego Towarzystwa przewozowego w Liverpoolu

Podróżny nie potrzebuje przekraczać granicy. — Nie potrzebuje wymieniać pieniędzy naszych na inne. — Ma zapewnioną opiekę naszych c. k. Władz przez cały czas trwania podróży, a tem samem nie jest narażonym na wyzysk agentów na obczyźnie.

Najbliższe okręty odchodzą:

Pannonia dnia 1. październ.		Ultonia dnia 26. listopada
Ultonia „ 15. „		Slavonia „ 10. grudnia
Slavonia „ 29. „		Pannonia „ 24. „
Pannonia „ 12. listopada		Ultonia „ 7. stycznia

Bliższych wyjaśnień udziela:

2—12

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

JÓZEF EILE

Lwów, ulica Brajerowska 6.

Kurjer Lwowski

we Lwowie

ulica Chorążczyzny 5

Ludowcy powinni czytać z codziennych gazet najpierw *Kurjer Lwowski*.

gazeta codzienna, udziela włościanom — czytelnikom *Przyjaciela Ludu* bardzo znacznych zniżek prenumeraty, na polecenie redakcji *Przyjaciela Ludu*.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18

zawiązany i prowadzony przy współdziałaniu **BANKU KRAJOWEGO**
organizuje i przeprowadza parcelacje i kolonizacje w kraju.

Kto za współdziałaniem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zainstalowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. Rada nadzorcza: Prezes: Dr J. G. Pawlikowski, profesor Akademii roln. w Dublinach; Zastępca prezesa: Dr Józef Ekielski, radca Wydziału kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagalski, lustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor „Gospodarza“, Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr Szczepan Mikołajski, lekarz; Michał Olszewski, poseł do Rady państwa; Popławski Jan (zastępca sekr. Rady nadzorczej); Dr Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i oszczędności w Łańcucie.

II. Dyrekcja: Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo konces.

BIURO PODRÓŻY

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM (DWORZEC)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach. Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Korespondencja w języku polskim, ruskim i niemieckim.

Bilety kolejowe okrężne w dowolnych kombinacjach.

Prospekta darmo i oplatnie.

Sprzedż biletów okrętowych wprost do Kanady i biletów kolejowych kanadyjskich.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządkiem L. K. Górskiego.